



Acta Juris Stetinensis

2022, nr 2 (vol. 38), 289–299
ISSN (print) 2083-4373 ISSN (online) 2545-3181
DOI: 10.18276/ais.2022.38-17



Joanna Haberko
prof. dr hab.
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
e-mail: joanna.haberko@amu.edu.pl
ORCID: 0000-0002-2713-3896



Adriana Tomczyk, *Skutki cywilnoprawne naruszenia norm moralnych między osobami bliskimi*

C.H. Beck, Warszawa 2020, ISBN 978-83-8198-989-3, ss. 279

Do napisania recenzji książki autorstwa dr Adriany Tomczyk skłonił mnie bardzo ciekawy tytuł. Autorka mierzy się ze skutkami cywilnoprawnymi naruszenia norm moralnych między osobami bliskimi. Podejmując trud recenzji poza procedurą awansową, zadanie recenzenta jest łatwiejsze i można je postrzegać nieco inaczej niż w przypadku opiniowania dzieł w procedurach, od których zależy naukowy awans. Recenzent może wypowiedzieć się, z pewną swobodą, przede wszystkim czy książka mu się podobała. Co niewykluczone, odniesie się do poziomu merytorycznego oraz poprawności analiz dogmatycznoprawnych i ich uargumentowania. Nie wyłącza to oczywiście dopuszczalności stwierdzenia, czy analizy i rozważania nie są błędne, czy znajdują oparcie w dotychczasowej tradycji prawa, a nawet jeśli nie znajdują tego oparcia, czy autor prezentując swoje koncepcje, zadał sobie trud przeprowadzenia analiz prawnoporównawczych lub dostatecznie uzasadnił proponowane przez siebie rozwiązania *de lege ferenda*. Niezależnie od charakteru recenzji do recenzenta należy jednak wnikliwa analiza pracy, której skutek objawia się w tym, że akcentuje on raczej to, czego nie rozumie, tezy, których nie podziela lub uważa, że zostały słabo udowodnione, lub z czym się nie zgadza. To, że poniżej

wskazane zostaną jedynie pewne uwagi po lekturze pracy, nie oznacza, że nie ma innych przemyśleń.

Książka dr Adriany Tomczyk należy do prac, które po pierwsze przeszły już proces redakcyjny, a po drugie doczekały się kilku recenzji (recenzje w przewodzie doktorskim oraz wydawnicze). Recenzje zostały przygotowane przez uznane autorytety w zakresie prawa cywilnego i prawa rodzinnego. Można by, biorąc pod uwagę całokształt uwarunkowań, właściwie poprzestać na stwierdzeniu, że zarówno książka się obroniła, jak i kwalifikacje Autorki zostały potwierdzone nadaniem stopnia naukowego doktora. Mając jednak na uwadze, że książka stanowi studium na ważny społecznie temat, a recenzenci w przewodzie podnieśli, że przynajmniej niektóre tezy są kontrowersyjne, w swoich rozważaniach nie ograniczę się do powyższego stwierdzenia.

Książka mi się podobała, choć nie wszystkie tezy i założenia wywołały u mnie ten sam ocenny optymizm. Układ pracy jest wypadkową przyjętych założeń wyjściowych i ograniczenia pola badawczego (o czym za chwilę) do wybranych umów zobowiązaniowych i pewnych sytuacji rodzinnoprawnych i będących ich konsekwencją relacji prawnosпадkowych. Nie jest moją intencją wpisanie się do grona recenzentów, którzy krytykują recenzowane dzieło, twierdząc, że należało je napisać inaczej. Dlaczego? Bo tak. Każdy może stworzyć dzieło wedle własnego konceptu, co więcej – inaczej niż zrobiła to Autorka. Doktor Adriana Tomczyk dokonała pewnego wyboru, który oczywiście szanuję, zbudowała pracę w taki, a nie inny sposób i rozłożyła akcenty wedle uznanych przez siebie założeń. Książka składa się z czterech rozdziałów (choć we wprowadzeniu napisano, że jest ich pięć). Całość poprzedza wprowadzenie, a zamykają wnioski końcowe. Rozdziały noszą następujące tytuły: I: Zagadnienia wprowadzające; II: Odwołanie darowizny; III: Rozwiązanie umowy o dożywocie oraz zamiana prawa dożywocia na dożywotnią rentę; IV: Niegodność alimentacji, niegodność dziedziczenia oraz wydziedziczenie.

W rozdziale pierwszym Autorka zmierzyła się ze znaczeniem pojęć moralności i etyki, a także pojęć oceny i wypowiedzi oceniającej, wartości oraz dobra. Zbudowała katalog podstawowych zasad i wartości etycznych, stanowiący podstawę późniejszych rozważań w zakresie formułowania kryteriów oceny moralnej zachowania człowieka, a także ich egzemplifikacji w ramach instytucji prawnych.

Kolejne dwa rozdziały odnoszą się do wybranych instytucji prawa zobowiązań, a ostatni do prawa rodzinnego i spadkowego. W rozdziale drugim i trzecim podjęto problem umowy darowizny oraz umowy dożywocia. Treść rozważań jest tu nieco szersza niż jedynie skutki cywilnoprawne naruszenia norm moralnych, gdyż wskazano także elementy stosunku prawnego. Ostatni rozdział dotyczy problematyki odstąpienia od realizacji obowiązku alimentacyjnego (co jest konsekwentnie

określane w pracy jako niegodność alimentacji i czasem myli się z niegodnością, np. s. 195), niegodności dziedziczenia oraz wydziedziczenia.

Praca jest o normach moralnych (precyzyjniej, ale o tym za chwilę, o skutkach naruszenia norm moralnych), które, jak zauważa Autorka, w stosunkach cywilnoprawnych oddziałują na treść norm prawnych zarówno w aspekcie ich tworzenia, wykładni, jak i stosowania. To prawda. Wpływ norm moralnych na normy prawne jest oczywisty. Nie skądinąd, ale właśnie z norm moralnych czerpią poszczególni ustawodawcy, tworząc normy prawne. Gdyby podjąć trud odszukania założeń etycznych dla kilku z wybranych jedynie norm zawartych w przepisach kodeksowych, umiejscowienie treści tych norm w normach moralnych nie byłoby szczególnie trudne. Jako przykład wskazać można choćby aż nadto czytelny i niewymagający komentarza przepis art. 415 k.c. nakładający obowiązek nieczynienia czegoś, co skutkowałooby szkodą u innej osoby (czegoś, co „tobie niemiłe”), czy przepis art. 87 k.r.o. i wywiedzioną z niego normę nakazującą wzajemny szacunek i wspieranie rodziców i dzieci. Osadzenie tego przepisu w pewnych wartościach moralnych jest oczywiście czytelne, a doszukanie się normy moralnej, z której wynika obowiązek szacunku rodziców (matki i ojca), nie przysparza w naszym kręgu kulturowym, i to niezależnie od wyznawanej wiary, trudności. Jeszcze bardziej czytelne pozostaje oczywiście nawiązanie do norm moralnych w prawie karnym. „Nie zabijaj” czy „nie kradnij” są po prostu przełożone na język kodeksu i choć brzmią inaczej, wyrażają tę samą myśl: nieczynienia czegoś, czego samemu nie chciałoby się doświadczyć.

Nawiązanie do norm moralnych nie wydaje się być ograniczone wyłącznie do posługiwania zwrotami niedookreślonymi czy klauzulami generalnymi, ale także znajduje uzasadnienie dla kryteriów stosowanych przez ustawodawcę, które nie mogą pozostawać w oderwaniu od społecznie akceptowanych wartości. Nie sposób nie podzielić poglądu zawartego na kartach książki, że każdemu podmiotowi stosującemu prawo przysługiwać powinien pewien zakres autonomii aksjologicznej. Normy moralne pozwalają dokonywać pewnych wyborów w granicach zakreślonych przez ustawodawcę. Ponadto ułatwiają dokonywanie wykładni prawa, czy znajdują odzwierciedlenie w orzecznictwie. Przełożenie to, rzecz jasna, nie jest „zero-jedynkowe”. Nie wszystkie „dobre czyny” znajdujące akceptację w systemie norm i ocen pozaprawnych są w świetle prawa nakazane, nawet jeśli zgodnie przyjmujemy, że postępowanie takie jest szeroko akceptowane i godne aprobaty. Pomoc innym, także w aspekcie majątkowym, jest oczywiście godna pochwały, ale nie oznacza, że ustawodawca nakłada na każdego obywatela taki obowiązek. Nakłada go w ramach relacji rodzinnoprawnej i tylko wówczas – oczywiście w pewnym uproszczeniu i po spełnieniu przesłanek – nakazuje alimentować osoby w tej relacji pozostające. Problem sprowadza się tu zatem do określonych wyborów, tak na poziomie ustawy, jak i jednostki. Ustawodawca dokonuje wyboru w zakresie

pewnych obowiązków, jednostka w zakresie tego, czy naruszenie tych obowiązków „się opłaca”, czy nie.

Autorka we wstępie pisze: „W doktrynie, jak dotąd, nie powstało opracowanie naukowe, które obejmowałoby swoim zakresem zagadnienia etyczne instytucji prawa cywilnego, wychodzące poza jeden dział prawa cywilnego. Z tego względu przedmiotem niniejszego opracowania jest funkcjonalnie wyodrębniony kompleks sześciu instytucji prawnych, których wspólną cechą jest pozbawienie określonego podmiotu korzyści majątkowej na skutek jego zachowania ocenionego nagannie pod kątem norm moralnych (zgodnie z regułą *turpitudinem suam allegans nemo audiatur*). Prócz braku kompleksowego opracowania powyższej problematyki i wyraźnej luki w tym zakresie, szczególnym impulsem do podjęcia badań był także fakt wieloaspektowości poruszanych zagadnień, a także ich usytuowanie na pograniczu trzech działów prawa cywilnego. Niniejsze opracowanie swoim zakresem obejmuje zatem prawo rodzinne i spadkowe oraz prawo zobowiązań.” (s. 2). To dobre założenie badawcze, o ile oczywiście przyjmie się jako punkt wyjścia ocenę zachowań nagannych w ramach poszczególnych, omówionych w książce, instytucji prawa cywilnego. Adriana Tomczyk sytuuje swoje rozważania w trzech działach prawa cywilnego: w prawie rodzinnym, które naturalnie będzie brane pod uwagę w kontekście osób bliskich, prawie spadkowym i prawie zobowiązań, ale ogranicza je do wybranych przez siebie instytucji. Nie neguję tego wyboru, choć nie ukrywam, że widząc temat książki, pomyślałam o innym jego ujęciu. Nie stawiam tego jako zarzutu, niemniej jednak wydaje mi się, że temat został zakreślony dość szeroko. Gdyby posłużyć się pewną metaforą, jest on niczym nieskończenie długi korytarz, w którym jest nieskończenie wiele drzwi po jednej i drugiej stronie. Za każdymi z tych drzwi jest taki sam korytarz z taką samą liczbą drzwi po jednej i po drugiej stronie. Autorka wybrała niektóre z tych drzwi. Wybór prowadzi do tego, że poddane analizie skutki cywilnoprawne naruszenia norm moralnych między osobami bliskimi nie obejmują całokształtu możliwych sytuacji, ale odnoszą się do konkretnych, wybranych instytucji.

Ograniczenie pola badawczego, przy tak ujętym temacie, było, co chcę wyraźnie podkreślić, wskazane. Niemniej jednak rodzi pewną wątpliwość. Nie dotyczy ona dokonanego wyboru i ograniczenia pola badawczego, lecz przyjętego dla niego uzasadnienia.

Autorka pisze bowiem, że cechą wspólną wybranych instytucji jest więź bliskości, co pozwala pominąć te wszystkie sytuacje, w których nie występuje więź bliskości. Mogę się mylić, ale chyba sprawa jest nieco bardziej skomplikowana. Nie ulega bowiem wątpliwości, że w wybranych przez Autorkę instytucjach kwestia naruszenia norm moralnych może być szczególnie doniosła. I o ile skutki naruszenia norm moralnych zostają w pracy ujęte głównie w wymiarze majątkowym, o tyle

jednak nie tylko o takich skutkach możemy mówić. Tytułem przykładu: naruszenie zasad współżycia społecznego w zakresie określonym w art. 144¹ k.r.o. ma nie tylko wymiar majątkowy, lecz także może wiązać się ze szczególnie doniosłymi skutkami osobistymi, napięciami w gronie najbliższych członków rodziny, ich długotrwałym zwaśnieniem czy wręcz jawnym konfliktem. To w konsekwencji może skutkować innymi zachowaniami (np. wydziedziczeniem z powodu niedopełniania obowiązków rodzinnych). Rażąca niewdzięczność obdarowanego jest zawsze kłopotliwa dla darczyńcy, jednak w sytuacji, w której darczyńcą jest małżonek, ojciec lub matka, nie jest to już wyłącznie problem zobowiązań, ale i subtelnej relacji między członkami rodziny. I tu wzajemne powiązania skutków majątkowych i osobistych będą dochodziły do głosu.

To oczywiście i nie neguję tego wyboru dokonanego przez Autorkę. Są pewne instytucje prawa cywilnego, w tym prawa rodzinnego, w których – w uproszczeniu – nieprawość postępowania jest dotkliwsza niż w innych przypadkach. Autorka pewne sytuacje wybrała i poddała analizie. I dobrze, że to zrobiła. Nie oznacza to jednak, przynajmniej w moim przekonaniu, że, po pierwsze, wyczerpała wszystkie sytuacje, w których może dojść do naruszenia norm moralnych między osobami bliskimi, po drugie, że skutki te mają wyłącznie majątkowy charakter.

Praca w tym zakresie odnosi się bowiem do wybranych instytucji prawa cywilnego, w których pojawiają się osoby bliskie i jakieś między nimi napięcia. Widać to wyraźnie w tym, że skutki cywilnoprawne naruszenia norm moralnych będą uzależnione od tego, po pierwsze, kiedy nastąpiło naruszenie norm moralnych. Po drugie, kto się go dopuścił. Jedynie tytułem przykładu: naruszenie norm moralnych i skutki tego naruszenia w relacji rodzice–dzieci mogą objawiać w wielu możliwych konsekwencjach, następujących w różnym czasie i co do zasady niezależnie od siebie (np. pozbawieniu władzy rodzicielskiej, ograniczeniu kontaktów, uchyleniu się od alimentacji, wydziedziczeniu czy niegodności dziedziczenia). W sytuacji umów, takich jak analizowane w pracy darowizna czy dożywocie, majątkowy skutek naruszenia będzie miał miejsce zazwyczaj już po powstaniu stosunku prawnego wynikającego z zawartej umowy.

Dalej, co ładnie wykazano w książce, niektóre z poddanych analizie instytucji (np. darowizna) mogą zakładać występowanie także innych podmiotów niż połączone relacją bliskości, inne takiego charakteru nie przewidują i zawsze dotyczyć będą osób pozostających w jakiejś innej niż czysto zobowiązaniowej relacji. To, kogo darczyńca wybiera na obdarowanego, zależy tylko od niego. Musi się liczyć z jego niewdzięcznością i choć tego nie zakłada, może ona być rażąca. Jeżeli wybierze osobę bliską czy członka rodziny, niewdzięczność, zwłaszcza rażąca, pewnie zaboli go bardziej, nie wpłynie jednak zasadniczo na dopuszczalność odwołania samej darowizny. W przypadku obowiązku alimentacyjnego czy prawa do zachowku takiego

wyboru nie ma. Instytucje te ze swej istoty wpisane są w relacje o formalnym charakterze rodzinnoprawnym (wyjątek stanowi przypadek mężczyzny niebędącego mężem matki dziecka w zakresie realizacji obowiązku alimentacyjnego w związku z ciążą i porodem czy ojczyma/macochy alimentującego pasierba). Skutki naruszenia norm moralnych mogą objawiać się tym, że osoby związane wskazanym wyżej węzłem zostaną pozbawione zachowku, uznane za niegodne dziedziczenia czy ich roszczenie alimentacyjne nie znajdzie oparcia w zasadach współżycia społecznego.

W tym kontekście należy dostrzec jeszcze jedną zależność. Otóż skutki cywilnoprawne naruszenia norm moralnych między osobami bliskimi będą, a w każdym razie mogą, objawiać się w wielu różnych zdarzeniach wzajemnie ze sobą połączonych. Nie mam pewności, czy we wszystkich instytucjach sytuacja będzie wyglądała tak samo. Rażąca niewdzięczność obdarowanego będzie uzasadniała odwołanie darowizny, które w tym przypadku postrzegać możemy jako skutek naruszenia norm moralnych między osobami bliskimi. Warto jednak zauważyć, że to samo zachowanie, które może uzasadniać powołanie rażącej niewdzięczności (np. zdrada małżonka, trwałe nieinteresowanie się najbliższym członkiem rodziny, niealimentowanie, popełnienie przestępstwa) może, a najpewniej będzie, w sytuacji, w której darowizny nie dokonano, pociągać pewne konsekwencje w zakresie stosunków prawnych o charakterze rodzinnym. Naruszenie norm moralnych w relacjach rodzinnoprawnych spotka się zatem z konsekwencjami wynikającymi z tych stosunków prawnych, z których wynikają obowiązki, i będzie rodzić konsekwencje w postaci możliwości wydziedziczenia, uchylenia się od realizacji obowiązku alimentacyjnego czy np. żądania rozwodu z winy małżonka naruszającego normy moralne. Odwołanie darowizny ma w tym przypadku, moim zdaniem, charakter wtórny dla sprawy, bo czy są przeszkody, żeby darczyńca wiedziony rażąco niewdzięcznością obdarowanego przez siebie członka rodziny zarazem odwołał darowiznę, skorzystał z art. 144¹ k.r.o., odmawiając dalszej alimentacji, i jednocześnie wydziedziczył z powołaniem art. 1008 pkt 3 k.c.?

Założenia wyjściowe pracy są takie, że „norma moralna to norma postępowania, posiadająca uzasadnienie aksjologiczne w swoim rodzaju ocenach moralnych, pozwalających stwierdzić co słuszne, a co niesłuszne, co dobre, a co złe w pewnym szczególnym znaczeniu. (...) Pojęcie osoby bliskiej definiowane jest przez wskazanie istnienia faktycznego stosunku bliskości, a zatem więzi emocjonalnej między stronami tego stosunku. Oznacza to, że w tym zakresie nie jest rozstrzygający sam fakt istnienia więzi formalnoprawnej (małżeństwa, pokrewieństwa, powinowactwa, przysposobienia, opieki, kurateli)” (s. 5). To założenie wstępne jest oczywiście akceptowalne. Jeżeli w tym miejscu czegoś mi brakuje, to rozdziału o osobach bliskich. Autorka twierdzi, że osobami bliskimi pozostają osoby będące w różnego rodzaju relacjach, niezależnie od więzi formalnej wyznaczonej małżeństwem,

pokrewieństwem, powinowactwem czy np. opieką. Nie muszą one pozostawać we wspólnym pożyciu, na które składa się więź uczuciowa, gospodarcza i fizyczna. Można tak założyć. I to prawda. Trudno mi jednak zgodzić się ze stanowiskiem, że „przyjęte rozumienie omawianego pojęcia odbiega od tego, jakie występuje na gruncie prywatnoprawnym i publicznoprawnym, wiążącym się z istnieniem więzi prawnej małżeństwa, pokrewieństwa, przysposobienia czy też – w przypadku braku takiej więzi – faktycznego wspólnego pożycia” (s. 5). Właśnie chyba nie odbiega. A przynajmniej nie zawsze. Autorka – jak rozumiem jej intencję – przyjmuje szerokie rozumienie pojęcia osoby bliskiej. Zauważa, że w różnych aktach prawnych i dla realizacji różnych celów ustawodawca przyjmuje różne kryteria bliskości, nierzadko odchodząc od tych wskazanych w „klasycznym” – ujmijmy je w uproszczeniu – prawie rodzinnym. Chodzi o nawiązanie do pożycia na wzór małżeńskiego. Będą zatem osobami bliskimi małżonek czy zstępny, ale będą też homoseksualny partner czy osoba wskazana przez pacjenta. To prawda, że istota bliskości jest trudno definiowalna, połączona z więzią emocjonalną i to nie jakkolwiek, ale taką, „której odzwierciedleniem są interpersonalne relacje nacechowane życzliwością, miłością i przyjaźnią, czasem o dużym stopniu skomplikowania i wzajemnych zależności, wynikających z potrzeby bliskości, bezpieczeństwa i stabilizacji” (s. 5).

Sądzę, że Autorka zbudowała jak najbardziej trafną – w założeniach – podstawę do rozważań na temat osoby bliskiej. Boję się jednak, że ograniczenie pola badawczego do wybranych instytucji z prawa zobowiązań, prawa rodzinnego czy prawa spadkowego może spowodować pewien niedosyt u czytelnika. Bo jeżeli jest tak, że podstawą rozważań jest relacja oparta na zaufaniu, lojalności, solidarności oraz wzajemności, to dlaczego Autorka nie podejmuje analizy np. zerwania zaręczyn ze względu na zdradę jednego z narzeczonych albo nie rozważa naruszenia tajemnicy lekarskiej ujawnionej w obecności osoby bliskiej pacjentowi przez tę właśnie osobę. Dlaczego przedmiotem analizy nie są różnego rodzaju nieprawidłowości w postępowaniu między konkubentami czy innymi osobami, których bliskość oparta na zaufaniu, lojalności, solidarności czy wzajemności nie budzi wątpliwości. Wreszcie dlaczego skutki np. umowy dożywocia nie są analizowane w kontekście „obejścia” przez spadkodawcę przepisów o zachowku? Oczywiście w tym kontekście pojawia się pytanie, jak ocenić w świetle zasad współżycia społecznego sytuację, w której spadkodawca, znając podstawy do obliczenia zachowku, miast dokonać darowizny, ustanawia dożywocie, „wyprowadzając” jedną lub kilka nieruchomości ze spadku bez obowiązku zaliczenia na poczet substratu zachowku? Może to zrobić, zwłaszcza w przypadku jednej nieruchomości, w celach alimentacyjnych, ale może zrobić w celach zupełnie innych, skutecznie dokuczając w ten sposób osobom bliskim, bo za takie uznają uprawnionych do zachowku.

Jak się wydaje relacje, o których mowa w książce, i wartości, na których oparto bliskość, wymagają pewnego doprecyzowania. Znów nie neguję wyboru Autorki, ale prawem recenzenta stawiam pytania. Bo jeżeli jest tak, że „zaufanie obejmuje oczekiwanie godnego postępowania jednych wobec innych ludzi, lojalność zaś – powinność nienaruszania zaufania innych, a także wywiązywania się z zaciągniętych zobowiązań. Solidarność odnosi się do troski o interesy innych ludzi oraz gotowość podejmowania działań na ich rzecz, choćby naruszało to interesy osoby udzielającej tego wsparcia, a wzajemność zakłada obowiązek rewanżu za to, co otrzymano” (s. 6), to pole badawcze wyznaczone tak szeroko zakreślonymi przesłankami bliskości nie może ograniczać się, przynajmniej tak mi się wydaje, do wybranych instytucji. Można w tym zakresie pójść przeciw dalej. Jeżeli darowizna jest umową, na mocy której jedna ze stron świadczy kosztem swego majątku, nie spodziewając się w zamian świadczenia wzajemnego, to przecież poza sytuacjami zupełnie wyjątkowymi czynienie przysporzenia musi się wiązać z jakąś wcześniejszą relacją stron uzasadniającą tego rodzaju szczodrość. Trzeba tu odpowiedzieć na pytanie, czy czyni się darowizny osobie obcej? A jeżeli tak, czy to może nie stanowi naruszenia jakichś norm moralnych w stosunku do osób bliskich? Jak zauważyliśmy, wyjątki w tym zakresie będą nieliczne i powodowane np. względami humanitarnymi, charytatywnymi. Może się oczywiście też zdarzyć darowizna, przez którą darczyńca pragnie wykazać, że nie ma majątku, wobec powyższego nieskuteczna okaże się egzekucja względem wierzycieli. O naruszeniu norm moralnych w tym zakresie oczywiście też może być mowa, choć w innym kontekście niż ujmuje to Autorka.

Nie chodzi zatem, jak się wydaje, o samą solidarność działania czy wzajemność, gdyż nawet w darowiznie na rzecz osoby bliskiej niekoniecznie muszą one dojść do głosu. Co więcej, przy naruszeniu norm moralnych między osobami bliskimi poprzedzającym potencjalne zwanie umowy do samej umowy przecież nie dojdzie. Można oczywiście podjąć się obrony tezy, że rodzic, którego dziecko uporczywie narusza w stosunku do niego zasady współżycia społecznego, unika kontaktu, nie wykazuje wsparcia i szacunku, poprzez darowiznę będzie dążył do naprawienia więzi rodzinnej. Oczywiście tak. Bardziej jednak wydaje się, że rodzic skorzysta z art. 144¹ k.r.o. czy 1008 pkt 3 k.c., niż będzie budował relację przez darowiznę pomimo naruszenia norm moralnych przez dziecko.

Przeprowadzone przez Autorkę analizy prowadzą do trafnych wniosków końcowych i sformułowania wielu interesujących postulatów *de lege ferenda*. Bardzo ciekawe są zwłaszcza rozważania w ramach umowy darowizny i rażącej niewdzięczności obdarowanego. Autorka trafnie wykazuje, że rażąca niewdzięczność ma podłoże w pewnych zachowaniach, które swoje źródło biorą z obowiązków relacyjnych. Wprawdzie uważam, że fakt bliskości nie wpływa na ocenę rażącej niewdzięczności,

ona może mieć miejsce i rodzić opisany skutek niezależnie od stosunku relacyjnego łączącego darczyńcę z obdarowanym, niemniej jednak zgadzam się, że łatwiej będzie się tej rażącej niewdzięczności dopatrzeć w sytuacji np. uporczywego, naganego, niedopełniania obowiązków rodzinnych lub zawinionego naruszenia tych obowiązków.

W kontekście niegodności alimentacji połączono ją – przynajmniej tak rozumiem intencję Autorki – z naruszeniem obowiązków rodzinnych mających swe źródło w określonej relacji i z pewnym naruszającym je zachowaniem. Nie mam pewności, czy możemy jednak mówić o niegodności alimentacji i czy naruszenie zasad współżycia społecznego przez wierzyciela alimentacyjnego zawsze będzie jego niegodność. Po drugie, czy ma ona permanentny charakter i czy wiąże się wyłącznie z naruszeniem obowiązków rodzinnych. To chyba jest inna sytuacja niż określona w art. 928 k.c. Jest jasne dla mnie, że powołanie art. 144¹ k.r.o. może mieć miejsce w sytuacji uporczywego naruszenia obowiązków rodzinnych, godzenia w wartości, na których oparto rodzinę (zdrada małżonka, zerwanie kontaktów dorosłego dziecka z rodzicami). Mam jednak wątpliwości, czy ojciec, który nie interesuje się dzieckiem w czasie, gdy jest ono małoletnie, unika kontaktów, nie alimentuje, staje się niegodny alimentacji? Czy jedynie dziecko, już po dojściu do pełnoletności, może powołać ten fakt i uzasadnić przez wzgląd na art. 144¹ k.r.o. uchylenie się od realizacji obowiązku alimentacyjnego? Mogę się mylić, ale niegodność ojca powodowałaby chyba, że nawet w sytuacji, w której dorosłe dziecko byłoby skłonne alimentować, do tego by nie dochodziło. Moim zdaniem art. 144¹ k.r.o. nie wprowadza niegodności alimentacji, ale daje pole manewru dłużnikowi alimentacyjnemu i odnosi się raczej do ocenianej *ad casum* niegodności uprawnionego. Tak pisze zresztą o niej T. Smoczyński w Systemie: „Chodziło o to, czy zobowiązany może żądać oddalenia roszczenia powołując się na jego sprzeczność z zasadami współżycia społecznego. Niegodność uprawnionego może wynikać z takiego zachowania, które jest prawnie doniosłe ze względu na etyczne lub aksjologiczne uzasadnienie. W rachubę wchodzi zachowanie lub zespół zachowań, które są sterowane w jakimś stopniu przez wolę danej osoby i powodują określone skutki”). Gdyby mówić o niegodności, to trzeba ją doprecyzować, choćby rozważyć, czy niegodność alimentacji następuje z mocy ustawy, czy na wniosek, odnieść się do instytucji przebaczenia, itp.

Autorka pisze także, że „analizowane instytucje stanowią refleks podstawowego zakazu moralnego wyrządzania krzywdy innemu człowiekowi w myśl zasady *nullus commodum capere potest de iniuria sua propria* (...). To zaś pozwala wprowadzić wniosek, że cywilnoprawna sankcja w postaci pozbawienia osoby postępującej niegodziwie korzyści majątkowej w przypadku odwołania darowizny, niegodności alimentacji, niegodności dziedziczenia, wydziedziczenia oraz rozwiązania umowy

o dożywocie, ma tożsamy charakter. Pewne odmienności w tym zakresie wykazuje jedynie instytucja zamiany prawa dożywocia na dożywotnią rentę, stanowiąca niejako skutek słabszy nagannych etycznie zachowań, ponieważ nie wiąże się ona z pozbawieniem korzyści majątkowej osoby postępującej niegodziwie” (s. 269). Za szczególnie doniosłe dla pracy uznaję propozycje doprecyzowania treści wybranych przepisów. Autorka proponuje wskazanie w przepisie art. 898 k.c., że „rażąca niewdzięczność obdarowanego polega w szczególności na popełnieniu ciężkiego przestępstwa lub poważnego naruszenia obowiązków rodzinnych względem darczyńcy lub osoby mu najbliższej” (s. 269). Rozwiązanie wzorowane na prawnośpadkowym, jest *de lege ferenda*, godne rozważenia. Poszerzenie w art. 908 k.c. zakresu przedmiotowego świadczenia dożywotnika na spółdzielcze własnościowe prawo do lokalu również zdaje się znajdować uzasadnienie. Nie mam natomiast takiej pewności w sytuacji postulatów uwzględniania niegodności przez sąd z urzędu w toku postępowania o stwierdzenie nabycia spadku, ewentualnie wydłużenia terminu na wystąpienie z żądaniem uznania spadkobiercy za niegodnego. Autorka uznała, że „realizacja zasady stabilności stosunków prawnośpadkowych nie może następować z naruszeniem nadrzędnych wartości etycznych” i zaproponowała *de lege ferenda* „rozszerzenie katalogu przesłanek niegodności dziedziczenia o umyślne popełnienie ciężkiego przestępstwa przeciwko osobie najbliższej spadkodawcy oraz o umyślne rażące zaniedbywanie obowiązków rodzinnych wobec spadkodawcy, ale tylko wówczas, gdy spadkodawca nie był w stanie dokonać samodzielnie wydziedziczenia takiego spadkobiercy lub też nie miał wiedzy o jego niegodnym zachowaniu.” (s. 270). Moje prawnośpadkowe doświadczenie podpowiada, że niezwykle trudno wydziedziczyć w ogóle, zwłaszcza z powołaniem pierwszej i trzeciej przesłanki. Stwierdzenie w tym zakresie niegodności może okazać się równie trudne, o ile nie niemożliwe. Pewnie sprawa jest do dalszych dyskusji.

Podsumowując, książka jest bardzo ciekawa, czyta się ją szybko. Wywód prowadzony spokojnie, z dużą kulturą wypowiedzi i znanstwem zagadnienia. Kluczowe są zawarte w podsumowaniu stwierdzenia Autorki, że „przeprowadzona analiza skutków cywilnoprawnych naruszenia norm moralnych między osobami bliskimi w obrębie [aż prosi się dodać: wybranych – J.H.] instytucji z zakresu prawa zobowiązań, prawa spadkowego oraz prawa rodzinnego, wpisuje się w zasadę jedności prawa cywilnego, zakładającej, że wszystkie normy prawne, należące do gałęzi prawa cywilnego stanowią całość”. Książkę polecam, warto ją przeczytać!

CYTOWANIE

Tomczyk A., *Skutki cywilnoprawne naruszenia norm moralnych między osobami bliskimi*, C.H. Beck, Warszawa 2020 (Joanna Haberkó), „Acta Iuris Stetinensis” 2022, nr 2 (vol. 38), 289–299, DOI: 10.18276/ais.2022.38-17.